GAZETA LWOWSKA.

Sobota **Nr. 135.** 12. listopada 1831.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— *Z Wiédnia d. 5. listopada.* —

W Wiédniu i na przedmieściach zasłabło na cholerę do d. 4. listopada w południe 3394 osób, wyzdrowiało 1507, umarło 1630, pozostało w kuracyi 257; do tych do dnia 5. listopada w południe zachorowało 46 osób, wyzdrowiało 34, umarło 16, pozostało w kuracyi 253; przeto w ogóle do dnia 5. listopada w południe zachorowało 3440, wyzdrowiało 1541, umarło 1646, a pozostało w kuracyi 253 osób.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Królestwo Polskie.

Gazeta pruska stanu donosi z Warszawy z dnia 26. października:

N. Cesarz i Król nadał kanonikowi Więckiewiczowi order ś. Stanisława drugiéj klassy, rektorowi szkoły lubelskiéj Witkowskiemu, wójtowi gminy lubelskiéj Polaczce, i obywatelom tego miasta Ostrowskiemu, Hinczowi i Gałeckiemu, ordery ś. Stanisława czwartéj klassy, a synów prezydenta miasta Lublina, Konstantego, Zdzisława i Włodzimiérza Kosakowskich raczył mianować swoimi paziami.

Wielki Książę Michał i książę feldmarszałek wyjechali onegdaj do Modlina dla obejrzenia tamecznych fortyfikacyj i wczoraj znowu tu powrócili.

Rozkazem jo. księcia Warszawskiego, jenerała feldmarszałka hrabi Paszkiewicza Erywańskiego, wydanym do czynnéj armii w głównéj kwatérze w Warszawie dnia 9. (21.) października r. b. Nr. 510, poruczoném zostało główne zarządzenie województw jak następuje: jenerałowi jazdy, gubernatorowi miasta stoł. Warszawy, hr. Witt, zarząd województwa mazowieckiego. — Dowódzcy 2giéj brygady 2giéj grenadyjerskiéj dywizyi jenerał - majorowi Rumin, województwa sandomiérskiego. — Tymczasowo pełniącemu obowiązki brzeskiego komendanta, jenerał - majorowi Tutczek, województwa krakowskiego. — Z korpusu artyleryi pułkownikowi Sobolew, województwa kaliskiego. — Dowódzcy 1széj brygady 1széj grenadyjerskiéj dywizyi jenerał - majorowi de Fryken, wdztwa. augustowskiego. — Jenerał - majorowi artyleryi, baronowi Korff, wdztwa. podlaskiego. — Dowódzcy 2giéj brygady 2giéj piechotnéj dywizyi jenerał - majorowi Gurko, wdztwa. lubelskiego. — Dowódzcy 1széj brygady 7méj piechotnéj dywizyi jenerał - majorowi baronowi Bolen, województwa płockiego.

W twierdzy Zamościu, która otworzyła bramy wojsku rossyjskiemu, a któréj załoga składała się z 4200 ludzi, znaleziono znaczny park artyleryi.

Podług postanowienia księcia Paszkiewicza, dozwolono podoficérom i szeregowym korpusu Ramorino powrócić do Polski i od granicy będzie każdemu po półzłotego polskiego płacono.

Stolica Warszawy wystawia widok wojenny przez zatoczenie dział na kilku punktach i przez małe koczowiska, z wystawionémi czatami. Zresztą jak słychać, karność licznéj załogi rossyjskiéj i dobre obchodzenie się tychże z mieszkańcami niczego do życzenia nie zostawują.

Rząd gubernii wileńskiéj czyni wiadomo na zalecenie tamecznego gubernatora wojennego, że wszyscy marszałkowie, wszystka szlachta i wszyscy właściciele dóbr w gubernii wileńskiéj, mają do dnia 1. października b. r. tamecznemu gubernatorowi wojennemu, mieszkańcy zaś 4 obwodów Żmudzi aż do 15. t. m., właściwemu prezydentowi rządu, jenerałowi majorowi Schirmann, dokładne zdać raporta względem wszystkich osób, które się w ostatnich czasach ze swoich dóbr oddaliły, z dokładném podaniem ich imion, miejsca, które opuściły, czasu ich oddalenia się, gdzie się udały, gdzie się teraz znajdują, jakie powody i okoliczności ich oddalenie się zrządziło i jaki majątek zostawiły.

Na przedstawienie gubernatora wileńskiego, podług którego włościanie wielu dóbr, oddani próżniactwu i rozwiązłości, włóczą się po lasach i gospodarstwo swoje zaniedbują, pól nie pozasiewali, przez co spodziéwać się można na przyszły rok niedostatku zboża, czyni rząd gubernii wileńskiéj niniejszém wiadomo, że wszystkie władze miejskie i wiejskie téj gubernii otrzymały zalecenie, do przedsięwzięcia najstosowniejszych środków, aby wszystkie grunta, przeznaczone do zasiewu, jak najspieszniéj były uprawione, a gdyby rządzca dóbr nie był w stanie zmusić włościan do ich powinności, powinien najbliższéj władzy żądać wsparcia.

)(

Wielka Brytanija i Irlandyja.

W dniu 22. października przybyły do miasta księżna Kent i księżniczka Wiktoryja, i odwiedziły królestwo ichmość w pałacu St. James; poczém obie księżne powróciły do Claremont. Wielka księżna Helena rossyjska odwiedziła także w tym dniu królestwo ichmość, którzy po południu pojechali do Windsoru, dokąd udał się także książę Jerzy Cambridge ze swoim ochmistrzem.

Książę Paweł Wirtemberski był od kilku dni słaby w Mivartshotel, gdzie go często odwiedzała jego dostojna siostra, wielka księżna Helena Rossyjska. Jéj cesarzewiczowska mość zamyślała wyjechać na powrót i to najprzód do Niemiec, gdzie wielka księżna zabawi przez zimę w Wiesbaden, u swojéj siostry, księżnéj Nassauskiéj, albowiém admiralicyja angielska oświadczyła, że podróż na morze wschodnie w teraźniejszéj porze jest niebezpieczna.

Książę Fryderyk Hohenlohe-Oehringen, bawiący od niejakiego czasu w Anglii, i który podróżował po górach szkockich, powrócił teraz do Londynu.

Posiedzenie izby wyższéj w d. 7. października: Po mowie lorda Wyndford i hrabi Eldon przeciw bilowi, wystąpił lord kanclerz i oświadczył potrzebę, rozprawy te jeszcze téj nocy ukończyć; występuję, rzekł, teraz, ponieważ będąc wyczérpany na siłach duchowych i cielesnych, nie mógłbym poźniéj wystąpić. Uczyniwszy prosty wstęp, zaczął od przejścia mów różnych parów: »Poczynam od rozpoznania mowy zacnego lorda (Carnarvon), który rozpoznawał niby tylko zewnętrzne szańce i w znamienitéj mowie mówił: *de rebus publicis — de novis rebus — de novarum rerum cupiditate*, nie dotykając bynajmniéj niniéjszego bilu. W tym rozpoznawaniu zewnętrznych szańców miał do czynienia tylko z utworami swojéj własnéj wyobraźni, lecz z żadnym właściwym przeciwnikiem; udawał, jak gdyby przez głosowanie względem bilu, potrzeba głosować o rewolucyi lub nierewolucyi; ja zaś starać się będę dowieść, że środek ten nie jest żadną zmianą w złém znaczeniu wyrazu, i że tylko tak dalece jest w związku z rewolucyją, jak dalece takowéj stara się zapobiedz. Po niejakiéj potyczce przed walną bitwą, twierdzi on, że ten bil nie był zalecony ani powagą dawnych, ani przez wielkie jenijusze gabinetowe. Co się dotyczé powagi dawnych, obawiam się, że właśnie mój zacny przyjaciel nie wiele zadał sobie trudu, takowe zbadać, a co się dotyczé braku jenijuszu wymowy, jaki teraźniéjszemu zarzucają gabinetowi, przeto mniemam, że rozprawy, przez cztéry nocy trwające okazały, jak mało gruntowane jest to obwinienie. Jeźli się pytają, kto są ci ludzie, którzy ten środek przełożyli, można także powiedzieć odwrotnie i zapytać się: kto są ci ludzie, którzy takowy odrzucają? (Słuchajcie! słuchajcie! słuchajcie!) Jakkolwiek małobym się mógł zgodzić z zacnym lordem w odpowiedzi na to pytanie, tak mało zgadzam się na jego porównania. Bil, mówi on, podobny jest do kuchni gospodarza, zapraszającego swoich gości na niepożywny obiad, i który, gdy goście na jego zapytanie nie chwalą kuchni, mówi onym: jesteście źli ludzie, gdy mi to mówicie, doświadczcie i ugotujcie coś lepszego. Byłby to osobliwy gospodarz, któryby sobie pozwolił takiéj myśli. Lecz to porównanie szwankuje; nie od tych, którzy wezwani są na obiad, żądamy teraz zdania, lecz od kucharzy, którzy się z nami współubiegają i sami chcą gotować w kuchni. (Świetne oklaski jakiś czas trwające.) Jesteśmy tu podobni wszystkim kucharzom, którzy nie będą jedli tego, co sporządzają. Izba gminna będzie jadła ten obiad, nam się nic nie dostanie z jego kosztownych zapachów. Nadwerężylibyśmy naszéj powinności, gdybyśmy się chcieli dotknąć potraw, które teraz przyrządzamy. Z tego powodu nie zgadzam się z moim zacnym przyjacielem na jego objaśniające rzeczy porównanie. Czemu nie wyrzekł zaraz, że nasi przeciwnicy chcą wnijść do naszéj kuchni i chcą widzieć jak gotujemy? Aby na to zezwolić, musimy także wiedzieć, kto oni są. Zacny lord (Winchelsea), który prawie sam oświadczył się przeciw reformie, powiedział przed cztérema lub pięciu miesiącami, że jest przyjacielem reformy. Nie mamyż się cokolwiek zastanowić, zanim ślepo puścimy się za przewódzcą, odrzucającym teraz bil jako rewolucyjny, który przed kilku miesiącami sam oświadczył, że takowy zasługuje na jego przyzwolenie. (Tu lord kanclerz czyta wyciąg z mowy hr. Winchelsea, mianéj w d. 24. marca na zgromadzeniu wolaninów hrabstwa Kent, z któréj okazuje się, że podówczas dawał zupełne przyzwolenie środkowi, który rząd przełożył, i wyraził podziwienie wielkich przymiotów teraźniéjszego ministeryjum.) Teraz przechodzę do mowy innego zacnego lorda, który w tém pytaniu chce być naszym przewodnikiem. Mówi nam: lud chce reformy, lecz nie téj; wszystkie prożby odrzucają ten bil, pragną reformy, ale nie téj. Wyznać muszę, nader jest rzadką rzeczą, aby prosili, jeźli nie chcą reformy; do tego zacny lord jest sam reformistą, i to całkiem, albowiem oświadcza, że prawdziwe i skuteczne poprawienie wszystkich nadużyć w angielskiéj i szkockiéj reprezen-

tacyi musi nastąpić. Mówi on, reforma jest potrzebną, przez co przypuszcza, że powinna zajść skuteczna odmiana, i wszystkie dotąd przez opozycyją przywiedzione argumenta tak są przeciw umiarkowanéj reformie, jak i przeciw szczególnemu środkowi. Pewien zacny hrabia (Harrowby) całkiem inaczéj twierdził. Mówił o miasteczku, z którém jego rodzina od wieków była połączona. Uskarżał się oraz, że ten bil wyłączy z izby niższéj najstarszych synów parów. Jeden z moich zacnych przyjaciół już na to gruntownie odpowiedział, atoli powinienem jeszcze jednę okoliczność objaśnić. Zacny hrabia ma jednego syna, który sprzyja reformie; rodzina jego chciała go dla tego z parlamentu wyłączyć i mianowała go reprezentantem owego miasteczka. Wszelako, aby wnijść do parlamentu, udał się syn do hrabstwa, w którém mieszkał, a które sprzyjało reformie, a wielkie miasto Liverpool obrało go na swojego deputowanego. (Huczne oklaski.) Zacny hrabia twierdzi daléj, że ludność wzięto za miarę reprezentacyi; twierdzenie to słuszne, lecz miara ta nie jest sama, lecz połączona z ludnością i majątkiem, a ja oświadczam się zupełnie przeciw twierdzeniu, że ludność jest tylko podstawą reprezentancyi. Jestże takowa w hrabstwach? Nie. Wolanie, dzierżawcy, współdzierżawcy głosują w moc swojego majątku. Możnaż mówić o miasteczkach, że tu nie jest majątek uważany? Tu zarzucają nam zaraz wyborców dziesięcio-funtowych. Pozwalam, że w Londynie i w większych miastach ta summa jest za nizka, ale w innych miejscach nie masz tego przypadku. W małych miastach ten, co płaci czynszu za najm domu 10 f. szt., jest majętnym człowiekiem. Czyli uczyniono słusznie, że równą summę przyjęto dla wielkich jak i dla małych miast, jest pytanie, które może być jedynie w wydziale rozpoznawaném. Ta zbytnia delikatność dla majątku jest wszelako bardzo rzadką w ustach tych, którzy twierdzą, że nie można korporacyjom odejmować prawa wyboru i utrzymać przy niém wszystkich teraźniejszych wyborców. Jestto tak grubą inkonsekwencyją, jaką sobie tylko wystawić można. Jakże się dzieje w miasteczkach wyborczych? Tu, mówią, jest majątek. Tak, ale ten majątek jest tego, który ma całe miasteczko, wyborcy nie mają żadnego. W dniu wyboru otrzymują w południe o godzinie drugiej dokument, że posiadają lenność zamkową, o godzinie trzeciéj wybierają podług rozkazu swojego zwierzchnika, a o godzinie cztwartéj oddają znowu dokument w ręce jego zawiadowcy. Możnaż to nazwać własnością. Jestto haniebne nadużycie wyrazów, nazwać to własnością. Atoli jest jeszcze więcéj niżeli nadużyciem wyrazów, jest nadużyciem konstytucyi angielskiéj i nie może być więcéj cierpianém. Jestto haniebne oszukaństwo, a jeżli zowią to prawem, przywiązaném do własności, jestto największą obłudą. Jeżli niektórzy lordowie sądzą, że to jest podług konstytucyi, gdy bogaty Nabob 15 do 20 członków izby gminnéj mianuje, jeżli człowiek, który zamczysko (Borough) w grze uzyskał, otrzymuje przez to moc kierowania głosami, majątkiem swojém nabytémi, podług upodobania; jeżli uważacie za słuszne, aby taki człowiek mianował członków do izby niższéj, toście wcale innémi oczyma uważali konstytucyją, niżeli ja. Członkowie parlamentu tym sposobem wybrani, ludzie, którzy takich członków parlamentu wybierają, czynią wtedy największą polityczną usługę i stają się pierwszymi kandydatami do izby wyższéj. Niektórzy parowie bywają istotnie wybrani, ponieważ położyli dla kraju zasługi, ponieważ krew swoję przelali w bitwach krajowych, ale z takich nie wypadnie dwóch na kopę innych. Usługi polityczne pomogły większéj części do godności parów, niżeli wszystka krew, którą na polach boju od Blenhain do Waterloo rozlano. Pewna jest, że pan Pitt kreował niesłychaną przedtym liczbę parów, wszystkich z rzędu tych, którzy nigdy inaczéj nie głosowali, jak tylko z nim. Nigdy nie wyniósł nieprzyjaciela na godność para. Dla tegoto zdziwiłem się mocno, żem mojego zacnego i uczonego przyjaciela słyszał zastanawiającego się nad konstytucyjném wykonywaniem prerogatywy królewskiéj przy niedawnéj sposobności.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Francyja.

W d. 24. paźdz. przełożył minister publicznego oświecenia w izbie deputowanych projekt do ustawy o nauce elementarnéj; z projektu p. Briquevilles, względem wygnania Karola i jego rodziny, będzie zdana sprawa; na koniec z porządku dziennego przystąpiono do rozpraw nad projektem jenerała Lamarque dotyczącym się gwardyi narodowéj, aby była ruchomą. Lamarque dowodzi, że przy teraźniéjszym systemacie osiągniony jest jeden cel gwardyi narodowéj, to jest: spokojność wewnętrzną, ale nie drugi, bezpieczeństwo zewnątrz. Gwardyja nieruchoma jest wybornie wyćwiczona, ale właśnie najlepsza owéj część, która w razie niebezpieczeństwa pospieszyć ma na granice, nie jest całkiem urządzona. Projekt jego nie tylko nadaje mocy w teraźniéjszym stanie rzeczy, ale nawet oszczędność w przyszłości, albowiem podaje sposoby zmniejszenia stojącego wojska. Francyja musi miéć

obronę krajową, a za nią pospolite ruszenie; owa wstrzymuje wchodzącego nieprzyjaciela, to niszczy tego, który wszedł. Pan Perier w długiej mowie odpowiada: Do projektu takiego rodzaju źle jest wybrany czas, gdy blizkie jest powszechne rozbrojenie. Jeżli ministeryjum nieprzełożyło dotąd ustawy, aby gwardyje narodowe poruszyć, to tylko dla tego, że rzecz ta wdziéra się mocno w systemat naboru, który najprzód powinien być załatwiony. Organizacyja gwardyi narodowéj całkiem ukończona na papierze, aby ją poruszyć wrazie potrzeby jest dosyć czasu; i potrzeba tylko 71 dni, aby wojsko ruszyło w pole, a 90 dni, aby korpusy gwardyi narodowéj wyszły; termin ten przy teraźniéjszym sposobie wydawania i prowadzenia wojny nie będzie za długi.

Projekt pana Lamarque wprowadziłby prawdziwą konskrypcyję, którąby ludzi bez potrzeby i ku ich szkodzie od zatrudnień odrywała, a miasto tworzenia rezerwy, jużby ją wcześnie zepsuto. Jakżeby rząd, który miałby 700,000 ludzi wojska do dyspozycyi mógł zapewnić Europę o swojéj miłości pokoju, którego Francyja rzetelnie pragnie? Nie należy słuchać czczych obaw, które mogłyby wystawić na niebezpieczeństwo uzyskane od 15 miesięcy rezultaty. Lamarque w swojéj odpowiedzi czyni ostre uwagi nad zewnętrzną polityką nowéj dynastyi. Sława jest lepszym kitem, niżeli hańba; nie chciał on nigdy wojny dla wojny; ale są przypadki, w których lepiéj jest, aby naród jął za broń jak czynił koncessyje. Projekt jego jest rękojmią pokoju, a nie znakiem do wojny. Jenerał Sebastiani powtarza powody za projektem, i dalsze rozprawy odłożone są do następującego posiedzenia.

Na posiedzeniu izby deputowanych w d. 25. października został wielką większością głosów odrzucony projekt jenerała Lemarque, aby nie zwłocznie trzysta batalijonów ruchoméj gwardyi narodowéj uorganizować, jako rezerwy wojska linijowego ku zabezpieczeniu obrony kraju, przyczem prezydent rady (Pan K. Perier), minister wojny (marszałek Soult), minister spraw zewnętrznych (jenerał Sebastiani) zbijali projekt.

Na posiedzeniu izby parów w d. 25. października po odczytaniu protokułu, w którym umieszczone jest oświadczenie ministra wojny, że król ma uznać tylko jednę promocyją stu dni, uczynił uwagę marszałek Macdonald, że w czasie kiedy złożył urząd wielkiego kanclérza legii honorowéj, było jeszcze 2510 mianowań nie załatwionych, i że takowe do dnia dzisiejszego nie zostały załatwione. Pan D'Argout przełożył izbie projekt do ustawy, dotyczącéj się 18 mill. Jenerał Guilleminot żądał głosu, aby dał sam objaśnienie o swojém poselstwie w Konstantynopolu. Prezydent, baron Pasquier odczytał mu artykuł o porządku obrad, podług którego nie może zabrać głosu, dopóki nie złoży formalnego wniosku w téj mierze w biurze, poczém jenerał Guilleminot dopełnił téj formalności.

Były dej algierski, Hussein Pasza, wyjechał z Paryża d. 19. października w powozie pocztowym; ma udać się do Nizzy, dla najęcia tamże domu, gdzie zamysla zimę przepędzić z rodziną swoją, złożoną z 60 osób, które w tym celu z Liworna sprowadzi.

Dziennik *Tribune* robi uwagę, że ze wszystkich dzienników paryzkich *Journal des Debats*, *Françe Nouvelle* i *Constitutionnel* są jedynymi, które od czasu rewolucyi lipcowéj nie były od rządu sądownie ścigane. — Podług zeznania dziennika *Revolution* numer jego z d. 19. października zabrany został z powodu artykułu o księciu Reichsztadzkim.

Fregaty Artemiza i Galatea z osadą 800 ludzi legij obcych, odpłynęły dnia 14. października z Toulonu do Oranu. Dnia tego samego przybyła do Toulonu z Mahonu korweta północno-amerykańska, Othello.

Holandyja.

Jego król. wysokość książę Oranii wydał dnia 26. października następujący rozkaz dzienny do wojska: Z głównéj kwatéry Tilburg d. 25. października r. 1831. Niniéjszym rozkazem dziennym czynię wojsku wiadomo, że dzisiéjszego południa upłynęło zawieszenie broni. Wojsko więc od chwili téj powinno się uważać, jako w stanie wojennym przeciw każdemu nieprzyjacielowi, chcącemu przekroczyć kraj dawnych Niederlandów.

Wszystkie więc przygotowania poczynione być powinny, jakich stan wojny wymaga. Wzywam przeto wszystkich jenerałów i oficérów sztabowych, aby wydali wojsku pod ich rozkazami zostającemu tym końcem potrzebna rozporządzenia. Przedewszystkiem armii w polu, któréj przewodnictwo mnie poruczone jest, należy jak najściśléj zalecić największą czujność i przezorność.“ Armija ta, co w wojnie zaczepnéj okazała tyle odwagi i umysłu nieustraszonego, podobnież także, o czém zapewniony jestem, z wybornémi przymiotami témi połączy cnoty ostrożności i wytrwania, w stosunkach teraźniéjszych tak nieodzownie potrzebne. Feldmarszałek naczelnie dowodzący wojskiem, Wilhelm, książę Oranii.“

W giełdzie amszterdamskiéj rozeszła się d. 26. października wiadomość, że ces. ros poseł książę Lieven i król. pruski poseł p. Bülow, mieli zamiar odjechać z Londynu do Haagi.

Druga izba stanów jeneralnych zebrała się w d. 29. października w Hadze na jeneralny komytet, aby rozpoznać odpowiedź na mowę królewską od tronu.

W dniu 23. października nadeszła do Herzogenbusch niespodzianie wiadomość, że w dniu 2. listopada spodziewają się tamże głównéj kwatéry naczelnego wodza księcia Oranii. I mniéjsze oddziały wojska będą miały stosowne leże. Jak się zdaje, spodziewają się w Herzogenbusch, że główna kwatera księcia długo tamże pozostanie. Tak donosi *Harlemsche Courant* z tym dodatkiém, że wielu mniema, iż wojsko jeszcze jakiś czas będzie na mocnéj stopie, oczekując ważnych zdarzeń. Wraz chcą wiedzieć powszechnie, że zawieszenie broni będzie na kilka dni przedłużone wszelako nie ma nic w téj mierze urzędowego.

W gazetach holenderskich czytamy: Postanowienie rządu względem najnowszéj uchwały konferencyi londyńskiéj, co się dotycze spraw belgijskich, jeszcze nie jest z pewnością wiadome. Sądzą jeszcze ciąg, że rząd czyni trudności w przyjęciu warunków, jak są podane, i względem niektórych punktów żądał dokładniéjszego objaśnienia. Tymczasem oczekują najprzód ciągłędo zawieszenia kroków nieprzyjacielskich.

P. Lehon, poseł belgijski w Paryżu przybył w d. 23. paźdz. zpołudnia do Bruxelli.

W *Journal d'Anvers* z d. 24. października czytamy: »Miasto nasze jest w stanie oblężenia. Sądy są czynne, i musimy sobie życzyć szczęścia, że środkowi temu ostrożności nie towarzyszyły przepisy wyjątkowe jak w Gandawie. Nieustannie trwają wszystkie środki obrony i bezbieczeństwa. Bramy zamykają o god. 5téj. — Niewolno przechadzać się po nadbrzeżu. Z Bruxelli przybyć tu mają dzisiaj sikawki. Pod cytadelę przybyło kilka okrętów, które mają mieć żołnierzy na pokładzie. Dzisiaj ma się odbyć licytacyja na żywność dla obozu oszańcowanego

Escaut zawiera co następuje: »Wczoraj rano opuściła gwardyja obywatelska antwerpska Lowanijum i udała się do Namur; za nim wyszła z Mecheln, rozdano jéj trzewiki, dowód, że dowódzcy pamiętali na potrzeby swoich żołnierzy.

Belgijum.

Na posiedzeniu izby reprezentantów belgijskich z d. 24. października, na którym prezydent izby przeczytał pismo ministra spraw zagranicznych, wzywające izbę, aby się niezwłocznie zajęła projektem do prawa, podanym jéj od króla względem 24 artykułów konferencyi londyńskiéj i tym celem nazajutrz się zgromadziła, został, na wniosek p. Lebeau, zaproszony minister spraw zagranicznych, który oświadczył izbie że otrzymane od jenerała Belliard i sir Roberta Adair udzielenia, dają powód do życzenia, aby się izba niezwłocznie zajęła traktatem pokoju, i prosił ją, aby się zamieniła w tajny komitet, któremuby mógł przełożyć owe udzielenia. Gdy to nastąpiło, wezwano jeszcze i ministra wojny na to posiedzenie. Na wezwanie, aby ministrowie oświadczyli, czy im się zdaje, że w d. 25. października znowu rozpoczną się kroki nieprzyjacielskie, lub czyli zawieszenie broni będzie przedłużone, odpowiedział minister Meulenaere, że rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich zawisło od króla Holandyi, i że o przedłużeniu zawieszenia broni nie było mowy. Że postanowienie króla Holandyi nie jest jeszcze wiadome. Że król ten, na piérwsze zrobione sobie pytanie względem traktatu pokoju odpowiedział, iż go ani przyjmuje ani odrzuca, że jednak nie chce w téj mierze wyraźnie się oświadczyć i że dodał, iż konferencyja może jego milczenie uważać, jeżeli się jéj tak podoba, za odrzucenie tego traktatu, i zrobić z nim co zechce. Że wydano rozkazy domagania się kategorycznéj odpowiedzi, i że gońca mającego przywieźć tę odpowiedź, co chwila wyglądają. Minister dodał, że te udzielenia ma od jenerała Belliard i od pana Adair, i t. g. (Dokładną sprawę z tego ważnego posiedzenia zdamy w przyszłéj gazecie.)

Turcyja.

Dziennik Odeski z dnia 16. (28.) października zawiéra: Z Konstantynopola piszą pod dniem 24. września (6. paźdz.): Przybył tu ze Smyrny redaktor dziennika Smyrneńskiego, pan Blaque. Ma on swój dziennik wydawać w samym Konstantynopolu w języku francuzkim, tureckim i greckim lub ormiańskim; mówią, że cena przedpłaty za numer tygodniowy w jednym z tych języków wynosić będzie do dwudziestu pięciu piastrów rocznie. Prospekt swój w téj mierze ma niebawem ogłosić.

Podług doniesienia z Dardanełów, już blizko 70 okrętów kupieckich weszło do naszego kanału. Większa część jest greckich; widzimy że prawie dwadzieścia zarzuciło kotwicę za mostem Seraju.

Podług doniesień z Syra z d. 10. (22. wrześ.) dywizyje okrętów rossyjskich, francuzkich i angielskich weszły w układy dla utrzymania rządu tymczasowego Grecyi, przeciw nieposłuszeństwu wyspy Hydry.

Zgromadzenie narodowe, zwołane na d. 8. (20. września) zostało odroczone, ponieważ reprezentanci greccy niezgodzili się na wybor miejsca, gdzie się ma odbywać.

Cena żyta w Syra wynosiła 16 1/2 do 17 pia-

)(2

strów za kil. Twardy piastr hiszpański czyni 26 1/2 piastrów tureckich. Teraz idą po 18 1/10 piastrów. Rząd turecki nie kupuje żyta; kilka łasztów jęczmienia z Krymu przedano po 5 do 5 1/2 piastrów.

Cholera morbus poczyniła w Alexandryi (w Egipcie) straszne spustoszenia. Okręt przybyły tutaj dzisiajrano z tego portu w 22 dniach, donosi, że ta zaraza poczyna się zmniejszać, i że, aby się nie powróciła, Mehmet Ali Pasza nie kazał żadnych okrętów z kądkolwiekbądź przypuszczać, a nawet nie pozwolił zawinąć blizko 10 okrętom, które wykazały się, że przybywają z Tryjestu, Liworna i Konstantynopula. Mówią, że wypadki śmierci na morową zarazę powiększyły się od trzech dni w téj stolicy. Mówią znowu na nowo o cholerze na przedmieściu Galata.

Grecyja.

O zamordowaniu hr. Jana Capodistrias zawiera list z Korfu z dnia 21. października następujące dokładniejsze szczegóły: Hr. Jan Capodistrias wyszedł w niedzielę dnia 9. października z jednym służącym z mieszkania swojego (na przedmieściu Napoli di Romania) dla wysłuchania rannéj mszy ś. w kościele ś go. Spirydyjona; na drodze spotkał brata (Jérzego) i syna (Konstantyna Mauromichali) znanego Pietra Beja Majny, którzy, ponieważ z powodu dawniejszych spisków znajdowali się pod dozorem policyi, mieli za sobą dwóch sług policyjnych. Obadwa Majnoci pozdrawiali nieustannie prezydenta, który szedł do kościoła. Gdy już był prawie we drzwiach kościelnych, strzelił brat Pietra Beja z pistoletu do prezydenta, ugodził go w głowę, który natychmiast padł na ziemię. W tym samym czasie przybliżył się drugi morderca, syn Pietra Beja do prezydenta i ugodził go puinałem. Dokonawszy mordu zbiegł Jérzy Mauromichali, lecz ścigany był przez zbrojnego sługę prezydenta, a gdy morderca doznał jakiejś zawady w biegu, dobył ów służący pistoletu, lecz ten mu nie wypalił, poczém ujął drugi i tym uciekającego położył. Lud na ten hałas zbiegły rzucił się na mordercę i porąbał go w sztuki, a tak zeszkaradzone ciało śród największych złorzeczeń wrzucił w morze. Tymczasem udało się synowi Pietra Beja schronić się do domu rezydenta francuzkiego. Widząc to lud rozjątrzony, żądał z hałasem wydania go, czemu jak mówią, sprzeciwiano się z początku; w końcu, gdy Grecy zagrozili zupełném zniszczeniem domu rezydenta, wydano zbrodniarza, który został przy pogróżkach i złorzeczeniach do więzienia zaprowadzony. Obadwa słudzy policyjni, którzy szli za mordercami, podejrzani o porozumienie z nimi, zostali także uwięzieni. — Senat zebrał się natychmiast i wydał następującą odezwę do Greków: »Z największą boleścią i łzami w oczach udziela senat Grekom smutnéj wiadomości, że prezydent Grecyi, Jan A. Capodistrias, już więcéj nie żyje. Dzisiejszego poranku około godz. 6téj, gdy chciał wnijść do kościoła, został ojcobójczą ręką, godną nienawiści całego narodu, Jérzego i Konstantyna Mauromichalich, zabity, z których piérwszy otrzymał natychmiast zasłużoną karę od ludu. To straszne i niespodziewane zdarzenie zasmuca najmocniéj senat i jego greckich współobywateli i obowiązuje go do przedsięwzięcia jak najprędzéj środków ku utrzymaniu publicznego bezpieczeństwa i spokojności. W tym celu, i aby interesa rządowe nie były przerwane, senat zapatrzywszy się na artykuł 15. 2go wyroku zgromadzenia narodowego w Argos, ustanowił tymczasową komissyją rządową, złożoną z pana Augustyna Capodistrias, Teodora Colocotroni i Jana Coletti, a przez wdzięczność narodową ku swojemu, wiecznéj nagrody godnemu prezydentowi, mianuje brata jego, Augustyna A. Capodistrias, prezydentem téj komissyi. — Senat oznaczy niezwłocznie attrybucyje i obowiązki téj komissyi. Tymczasem wzywa wszystkich Greków, aby dla miłości ojczyzny i powszechnego bezpieczeństwa i spokojności, okazywali komissyi rządowéj posłuszeństwo i przychylność, ponieważ od ich patryjotyzmu i roztropności, śród tych strasznych okoliczności, zawisło powszechne dobro ojczyzny, tak wewnątrz, jak względnie interesów zewnętrznych. — W Nauplii dnia 27. wrz. (9. paźd.) 1831. — Prezydent senatu: D. Tsamados. — Pod nieobecność sekretarza, wicesekretarz: Anagnostaki.«

WIDOWISKA we LWOWIE.

Teatr niemiecki. — Dziś: *Die Zauberviolin der Fee Milifort, oder: Kabale und Liebe*, opera we 2 aktach.

Jutro: — *Antonio, der Fackeljunge von Kremona*, dramat w 4 aktach.

Znany flecista nasz pan Michał Jackowski zamyśla wyprawić w teatrze koncert na flecie d. 17. b. m. we czwartek. Bliższe szczegóły onegoż doniesieniami drukowanémi ogłoszone zostaną.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Nr. 45. Rozmaitości.)

Redaktor: Mikołaj Michalewicz; — Drukiem: Piotra Pillera.